Nr 112. Kraków, Sroda 20 Maja 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 19 maja.

Jutro zbiera się po krótkiej przerwie znowu Izba poselska; ma ona załatwić budżet, kilka ważniejszych przedłożeń rządowych, a prócz tego w istocie całą powódź najróżnorodniejszych wniosków poselskich. Na dotychczasowych 13 posiedzeniach wpłynęło do prezydyum aż 86 wniosków! Pole spraw ekonomicznych i socyalnych jest tak rozległe, iż na niem umieścić można wogóle wszystko od najdrobniejszych osobistych, aż do najdonioślejszych spraw publicznych. To też zabierając się do reform na tem polu, potrzeba koniecznie trzymać się pewnego systemu, potrzeba postępować stopniowo i z planem, zakreślonym na dłuższą przyszłość.

Zresztą *die Bahn ist frei* — opiewa hasło, często powtarzane od patentu Belcredego z roku 1865. Adres Smolki, przyjęty tak łaskawie przez Cesarza, umożliwił parlamentowi oddać się nadal wyłącznie użytecznej pracy około polepszenia stosunków ekonomicznych.

Są tacy, którym taka praca wydaje się zbyt skromną i którzy od czasu zaniechania dyskusyi adresowej rzewnie ubolewają nad osłabieniem wpływu parlamentu. Nam się jednak zdaje, że wpływ parlamentu nic nie traci, jeżeli nie z przymusu, lecz z własnej woli, jednomyślnie, postanawia się zaniechać w danej chwili jałowych rozpraw nad różnemi dążnościami stronnictw i poświęcić się na pewien czas głównie reformom ekonomicznym i socyalnym. Najpotężniejszy z wszystkich parlamentów, ten, który według przysłowia „może zrobić wszystko, tylko nie może zamienić mężczyzny na niewiastę,“ t. j. parlament angielski, nie ubliżyłby sobie podobnem postanowieniem.

Symptomatów i powodów osłabienia wpływu parlamentu wiedeńskiego, który zresztą w szeregu reprezentacyjnych ciał monarchii austryacko-węgierskiej nie zajmuje ani naczelnego miejsca, ani też nie wykonywa zupełnej władzy prawodawczej, jak parlamenta państw scentralizowanych, można łatwiej dopatrzeć się w innych kierunkach. Powodów pewnego zaćmienia blasku parlamentarnego dostarczyły wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem Koła polskiego. Ono to bowiem od roku 1861 zawsze roztropnie, to jest z umiarkowaniem, korzystało z praw parlamentarnych, nie nadużywając ich, gdy od r. 1879 należało do większości, ani też nie kompromitując ich zbyt namiętną i systematyczną opozycyą wówczas, gdy widziało się zmuszonem występować przeciwko gabinetowi centralistycznemu. Inne stronnictwa parlamentarne nie okazały się równie oględnemi. Lewica, która aż do roku 1879 przywłaszczała sobie tytuł stronnictwa „wiernokonstytucyjnego“ pod pozorem, że wszyscy inni są przeciwnikami konstytucyi, skompromitowała parlament, zniżając go na poziom prostego narzędzia stronniczego. Czesi skompromitowali go aż do roku 1879 opozycyą bierną, a teraz Młodoczesi zabierają się skompromitować go skrajnemi i niemożliwemi wnioskami. Skompromitowali go dalej ci, którzy nie chcą, czy nie umieją zrozumieć prawdy, wygłoszonej przed stu laty przez sławnego posła w parlamencie francuskim: „Nie sądzę, aby mężowie, powołani do służby publicznej, mieli walczyć ze sobą jak prości gladyatorzy, współzawodniczyć w intrygach i oszczerstwach; zamiast w rozwadze i zdolności, szukać w wzajemnem poniżaniu sukcesów efemerycznych, najwięcej uwłaczających sławie.“ Dlatego też w tej chwili może żaden z licznych wniosków, stawianych w Radzie państwa, nie zdaje się być bardziej uzasadnionym, jak wniosek wiceprezydenta Kathreina, dotyczący — obostrzenia regulaminu Izby.

Były czasy, kiedy parlamentom zagrażały przedewszystkiem niechęć, nawet intrygi dworów. Ta faza atoli minęła. System parlamentarny, czyli udział wybranych przez ludność mężów zaufania w funkcyach prawodawczych, nawet przez tak szorstkich i samowolnych mężów stanu, jak ks. Bismarck, powszechnie jest uznany, jako czynnik państwowy europejski — wyjąwszy Moskwę i Carogród. W Austryi od trzydziestu lat Korona zawsze szczerze opiekowała się konstytucyonalizmem, odkąd uznała jego potrzebę. Jeżeli więc dziś wogóle parlamentaryzmowi zagraża jakie niebezpieczeństwo, to pochodzi ono głównie ze strony żywiołów skrajnych, które wszędzie, równie jak wszelką powagę, tak i powagę oraz wpływ parlamentu podkopać usiłują.

Dotychczasowy przebieg nowej kadencyi Rady państwa zdaje się ręczyć za to, że tutaj powolna akcya rozkładcza żywiołów skrajnych nie trafi na grunt urodzajny. Jak w pełnej Izbie, tak także i w poszczególnych stronnictwach, nie wyłączając Koła polskiego, nie należy zbyt pobłażliwie folgować zapędom i stronniczym interesom żywiołów skrajnych, którym przeważnie chodzi o efekt zewnętrzny, a nie o rzetelny dla kraju pożytek. Na taki efekt obliczoną była niedawno publikacya poufnych narad Koła w kwestyi adresowej, tem karygodniejsza, że całe sprawozdanie było przekręcone, tendencyjne i jednostronne. Jeżeli jest obecnie mowa o obostrzeniu regulaminu Izby, to wypadłoby może także pomyśleć o obostrzeniu regulaminu Koła, aby na przyszłość zapobiedz podobnym wybrykom przeciw karności i solidarności, której przestrzegać ściśle musi każde poważne stronnictwo parlamentarne.

Przegląd polityczny.

Z Rzymu otrzymuje *Polit. Corr.* z autentycznej strony potwierdzenie, iż zarówno Stolica św., jak rząd pruski zgodził się na nominacyę X. biskupa Likowskiego Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. To samo pismo otrzymuje wiadomość, iż na najbliższym, na początku czerwca odbyć się mającym konsystorzu, kreowanym będzie tylko jeden kardynał, a mianowicie papieski nuncyusz w Paryżu msgr Rotelli. Jest jednak rzeczą prawdopodobną, iż w ciągu lata odbędzie się jeszcze drugi konsystorz, na którym nastąpią zapewne dalsze nominacye kardynałów, a między nimi arcybiskupa wiedeńskiego X. Gruschy i papieskiego majordoma msgra Ruffo Scilli.

Przy budżecie ministerstwa spraw zagranicznych toczyła się we włoskiej Izbie deputowanych nader ożywiona dyskusya nad kwestyą szkół państwowych zagranicą. Minister oświaty Villari zaznaczył, iż omawianie sprawy szkół zagranicą jest niewłaściwem, — jest to bowiem kwestya administracyjna. Rząd z całą troskliwością dbać będzie o szkoły, jak wogóle o duchowe interesa państwa zagranicą. Nikt jednak nie powinien brać tego za złe, jeśli celem oszczędzenia państwu niepotrzebnych wydatków szkołom tym nada się swobodniejsze podstawy. Brin i towarzysze wnieśli porządek dzienny tej treści: Szkoły należy utrzymać na dawniejszej wysokości, ale rządowi pozostawić swobodę przeprowadzenia w zarządzie pomienionych zakładów wszelkich, z godnością oraz materyalnemi i moralnemi interesami państwa zgodnych oszczędności. Prezes gabinetu margr. Rudini obstaje przy wniosku rządowym, aby z kredytu na szkoły zagranicą skreślono 130,000 lirów. Izba musi wyraźnie oświadczyć, czy zgadza się z programem, mającym na celu wprowadzenie oszczędności. Mowca nie znosi wszelkich dwuznaczności i mniema, iż nadszedł czas, w którym Włochy powinny się wyrwać z objęć zagranicznych bankierów i zdobyć sobie ekonomiczną niezależność, bez której faktycznie niema i politycznej niezależności. Potrzebną jest jasna odpowiedź. Izba jednak może być przekonaną, iż szkoły zagranicą nie zostaną poświęcone; rząd pragnie tylko za pomocą ducha prywatnej inicyatywy wlać w nie świeższe życie, co jest zgodne z dobrem państwa. Zarzuty, jakoby się mowca dawał porwać klerykalnemu prądowi, nie są słuszne. Wprawdzie do nowego prześladowania Kościoła nie da się on skłonić, nie zaprzecza on i nie zamierza wcale zwalczać dobroczynnego religijnego wpływu Kościoła, ale zwierzchnictwa państwa i wymagań nauki nie podporządkuje on nigdy aspiracyom kościelnym. Zwracając się do dep. Cavalleto, zaznaczył w końcu prezes gabinetu, iż włoski wpływ w Oryencie zależy od bardzo wielu innych rzeczy, a nietylko od szkół. Jeśli wpływ Włoch w Oryencie ma być tak wielkim, jak niegdyś, to musiałyby powrócić pełne chwały dni doży Dandolo, a Włochy musiałyby zabłysnąć nowemi na polu bitew zwycięstwami. Choć sama sprawa, o którą obecnie chodzi, nie jest wielkiej wagi, to jednak oświadczył Rudini, iż w razie nieprzyjęcia jego wniosku nie mógłby dłużej w urzędzie pozostać.

Po tem przemówieniu w imiennem głosowaniu odrzucono porządek dzienny Brina 164 przeciw 32 głosom, poczem Izba stosownie do wniosku rządu skreśliła 130,000 lirów z kredytu na szkoły zagranicą. Podnieść należy, iż jest to już czwarte z kolei głosowanie polityczne, z którego Rudini wychodzi zwycięzcą.

Od czasu powstałego przed półtora rokiem konfliktu między Anglią a Portugalią, z powodu znanych zajść, wywołanych przez Serpa Pinto na terytoryum Zambezi, panuje w Lizbonie niemal bez przerwy przesilenie gabinetowe. Ultimatum lorda Salisburego z 12 stycznia 1890 pociągnęło za sobą upadek gabinetu Castro Pereira, poczem ster rządów objęło ministerstwo Serpa Pimentel, lecz wskutek rozruchów wrześniowych w Lizbonie musiało ustąpić. Dnia 13 października utworzył jenerał d'Abreu e Sousa nowy gabinet, który onegdaj ustąpił po siedmiomiesięcznem urzędowaniu. Król powierzył utworzenie nowego gabinetu radcy stanu jenerałowi hr. San Januario, a w skład jego weszli członkowie obu wielkich partyj liberalnych, przeto nowy gabinet ma charakter pojednawczy. Prezes gabinetu hr. San Januario objął także tekę wojny, którą już w roku 1886 w ministerstwie Castro-Pereira piastował; hr. Macedo, nowy minister spraw zagranicznych, był dotąd portugalskim posłem w Brukseli i w ostatnich dniach przebywał za urlopem w Lizbonie; Carvalho, minister skarbu, już dawniej tą teką zarządzał; a na arenie politycznej nową osobistością jest minister spraw wewnętrznych Telles Vasconcellos. Nowy gabinet już w najbliższych dniach, a mianowicie 24 b. m. będzie miał sposobność wystąpić z pewnym programem wobec Izby, a to z powodu przedłożenia kortezom nowego traktatu afrykańskiego z Anglią.

Dotychczasowe sprawozdania, nadchodzące z Korfu o zaburzeniach przeciw żydom, zdają się być znacznie przesadzonemi. Nie chodzi tam zresztą wyłącznie o ruch antisemicki. Wprawdzie antisemityzm był niewątpliwie pierwotnym i najgłówniejszym motywem zaburzeń, ale weszły tam także w grę względy polityczne. Co do przynależności państwowej mieszkających na Korfu żydów, to znajdują się wśród nich oprócz greckich, przeważnie tureccy i włoscy poddani. Poddanym austryackim na Korfu jest jedyny żyd, a i ten podobno już wyspę opuścił. Wobec tego zdziwienie mogła wywołać wiadomość *N. fr. Presse*, iż hr. Kalnoky porozumiał się już z komendantem marynarki bar. Sterneckiem względem wysłania do Korfu austryackiego okrętu wojennego. Wiadomość okazała się jednak nieprawdziwą. *Fremdenblatt* bowiem w oficyalnym komunikacie wyraźnie stwierdza, iż Austro-Węgry nie mają powodu do czynienia nadzwyczajnych zarządzeń ochronnych, a w szczególności do wysyłania okrętu wojennego, lubo rząd austryacki, jak dawniej, tak i teraz skłonny jest przyłączyć się w ogólnym humanitarnym interesie do kroków innych mocarstw w Atenach. Jak donoszą do *Politische Corresp.* z Aten, poczynili reprezentanci mocarstw u rządu greckiego przyjazne przedstawienia, uznające równocześnie dobrą wolę, z jaką władze greckie zabrały się do przywrócenia porządku na Korfu. Raporta konsulów o przykrem położeniu żydów na Korfu, oraz o nieznośnych stosunkach sanitarnych, spowodowanych niemożliwością grzebania trupów nawet w ciągu 60 godzin, spowodowały mocarstwa do uczynienia tych przedstawień. Równocześnie jednak wyrażono ogólnie życzenie, aby nie robić żadnych trudności rządowi greckiemu i dlatego odstąpiono od zamierzonego pierwotnie zbiorowego wystąpienia obcych reprezentantów. Austro-węgierski, niemiecki i angielski poseł uczynili już właściwe przedstawienia rządowi greckiemu, a do tego samego kroku upoważnieni zostali przez swoje rządy posłowie: turecki i francuski. Reprezentant angielski z powodu specyalnego wypadku spalenia domu pewnego poddanego angielskiego czuł się spowodowanym założyć oficyalnie protest.

Donoszą z Belgradu, iż minister wojny pułkownik Rasza Miletcicz podał się do dymisyi, gdyż wniosek jego, zmierzający do podwyższenia stanu kadrów armii, odrzuciła rada ministrów zarówno ze względu na ogólne położenie pokojowe Europy, jak i ze względu na finanse państwa. Dymisya zostanie przyjętą. Pułkownik artyleryi Szafarzik, wnuk znanego slawisty, obecnie dyrektor odlewarni dział w Kragujewaczu, został telegraficznie powołany do Belgradu; ma on objąć tekę ministra wojny po Mileticzu.

Wskutek piśmiennego zaproszenia królowej Natalii, udali się do niej onegdaj prezes gabinetu Pasicz i minister spraw wewnętrznych Dżaja. Przedstawili oni Natalii motywa, które spowodowały rezolucyę skupczyny i starali się jej wykazać, jak bardzo szkodzi ona interesom kraju i tronu przez swój opór. Konferencya trwała długo, ale przypuszczają, że się zakończyła pomyślnym rezultatem.

Korespondencya „Czasu.“

Rzym 14 maja.

(W) Od trzech dni brak kompletu w Izbie deputowanych i nie może ona powziąć żadnej uchwały. Podobno przyczyną tego jest p. Ferraris, minister sprawiedliwości; usunął on w ostatnich czasach kilku urzędników, w czem opozycya widzi bezprawie. Minister zażądał więc *votum* zaufania. Na to odpowiedzią jest obecna abstencya, którą jedni uważają za chęć dania do poznania gabinetowi, iż nadużywa wotów zaufania, inni za rezultat obawy porażki u opozycyi. Słychać jednak zarazem szepty, że jeżeli tak dalej pójdzie, król rozwiąże Izbę. Że zostanie ona rozwiązaną w każdym razie w listopadzie, to bardzo prawdopodobne; dąży do tego głównie Nicotera. Zdaje się, że celem rozwiązania jest utworzenie wielkiego stronnictwa, które nie nazywając się prawicą, miałoby jej barwę polityczną. Co więcej zdaje się, że dla umożliwienia sobie tej ewolucyi, Nicotera dopuścił, iż manifestacye dnia 1 maja poszły tak daleko. Co już jest faktem to to, że w ostatniem swem przemówieniu Nicotera rozpływał się w pochwałach dla dawnej prawicy, oświadczając, że kraj jej bardzo wiele zawdzięcza. A najciekawsze, że właśnie po tej mowie, sycylijska grupa Crispiego przystąpiła stanowczo do Nicotery.

Wiadomości, przychodzące z naszych afrykańskich kolonij, ciągle nieszczególne: między krajowcami nędza, wojsko znużone pobytem w koloniach. Sam prezes ministrów nie jest entuzyastą polityki kolonialnej: zredukował już budżet kolonij do 10 milionów, a mówią o dalszych redukcyach, do których zapewne przyjdzie rzeczywiście.

We Włoszech samych spokój prawie zupełny, a jednak wczoraj w Basilicacie, w prowincyi neapolitańskiej, wydarzył się ciekawy wypadek. Dwa tysiące chłopów, pod pozorem chęci uregulowania pewnych kwestyj dominikalnych, sprowadziło mera do pobliskiego lasu i tam, zamiast dyskutować, rzucili się oni na las i okoliczne posiadłości ziemskie, pustoszyli i łupili wszystko, co im pod rękę padło, z istnym wandalizmem. Wieczorem powrócili spokojnie do domów. Zatelegrafowano natychmiast do p. Nicotery, który odpowiedział, że znajdzie sposób przyprowadzenia do rozumu tych szaleńców. Wiadomo, że pracuje on nad projektem do nowej ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach i zdaje się, że będzie ona nadzwyczaj surowa.

Niektóre dzienniki podały treść encykliki papieskiej o kwestyi socyalnej, ale sprawozdania ich są zupełnie błędne. Encyklika jest już wprawdzie gotowa i przetłumaczona na język włoski, francuski, hiszpański i niemiecki, ale pojawi się ona prawdopodobnie dopiero bezpośrednio przed, lub po Zielonych Świętach i dziś znaną ona jest tylko Ojcu św. i tłumaczom.

Konsystorz odbędzie się 28 b. m. we czwartek. Papież kreować będzie na nim tylko jednego nowego kardynała msgra Rotelli, nuncyusza paryskiego, zarazem wręczy kapelusze kardynalskie Vanutellemu z Lizbony i kardynałowi księciubiskupowi krakowskiemu Dunajewskiemu. Mnsgr Ruffo i arcybiskup wiedeński Gruscha zostaną mianowani kardynałami zapewne dopiero na konsystorzu lipcowym lub wrześniowym. Sądzą tu, że msgr Jacobini będzie następcą Vanutellego w Lizbonie, a msgr Ferrata mianowanym będzie nuncyuszem w Paryżu. Ostatnia wiadomość jest bardzo pocieszającą, bo msgr Ferrata jest człowiekiem pełnym zdolności, dystynkcyi i zasług. — Prawdopodobnie marchese Giuseppe Cavalotti wybranym zostanie wśród gwardyi szlacheckiej do

Jan Aleksander hr. Fredro.

Człowiek, którego imię tu dziś wypisuję i o którego śmierci świeżo doniosły dzienniki, nie odegrał pierwszorzędnej roli w życiu naszem duchowem. Nie nosił nad czołem żadnej wielkiej, nowej myśli — „na kształt gwiazdy kałakuckiej.“ Sądzę, że kochał dużo i serdecznie, bo kiedy bębniono do boju, szedł się bić, a potem w literackiej działalności owiewał zawsze szczerem ciepłem starych wojaków i tych, co w życiu codziennem umieją prosto i spokojnie zapominać dla dobra kraju o sobie. Kochał więc, ale nie oddał pióra na ciągłą służbę swoim ideałom. Nie prawił nigdy o „kapłaństwie“ artysty lub pisarza. A jednak ginie w nim dzisiaj dla nas nietylko człowiek otoczony powszechną miłością, nietylko autor, pełen werwy i talentu, ale przepada razem z nim pewna epoka naszego narodowego życia, pewien odrębny odcień polskiego humoru, pewien świat, odmienny od naszego, ale nieobojętny nikomu, „w kim — według dawnej pieśni — w kim polska dusza wre.“

I tak zdarza się, że nad grobem człowieka, który się dużo śmiał i wielu rozśmieszał, może się i obcemu łza w oczach zakręcić. A sprzeczność tu tylko pozorna. My, dzieci smutnych dni i żalów, gotowiśmy dzisiaj do płaczu — za śmiechem.

Wiadomo, jak ponurym i do melancholii nieraz skłonnym był wielki autor *Slubów, Zemsty, Jowialskiego*. Opowiadano mi, że kiedy przez dni kilka siedział w milczeniu i zadumie, wiedzieli już bliscy, że się jak Bielawski „obudzi,“ ale inną jak Bielawski „komedyę napisze.“ Nie było w nim jednak ani jednej żyłki komedyanta, nie popisywał się nigdy swoim smutkiem, nie przechodził ze swego serdecznego śmiechu do spazmatycznego urągania ludziom i naigrawania się z siebie. Żal zostawiał sobie, wesołość dawał innym. Było coś wielkopańskiego w naturze starego Fredry, jakiś wstyd przed odsłanianiem swego wnętrza, jakaś cześć dla ukrywanych przed ludzkiem okiem boleści.

Mniej głęboki, mniej silny, mający zapewne mniej prawa do goryczy, pisał jego syn, jak autor *Zemsty*, przedewszystkiem z werwy i dla siebie. Humor jego objawiał się w rozmowie z ludźmi, w żartach, wierszykach i rysunkach, a dopiero, co pozostało, znalazło ujście w literackich utworach. Nie „poświęcił się“ on nigdy piśmiennictwu, jak mówią Niemcy o swoich pisarzach. Nie był autorem „z zawodu,“ ale ot tak, „z bożej łaski.“ Jest w tem niewątpliwie dowód częstego u nas braku skupienia sił, braku poszanowania dla umysłowej twórczości i pracy, ale wobec powtarzanych do znudzenia frazesów o posłannictwie pisarzy, świeci z tego życia jakaś miniona już prostota i skromność. Przez to lekceważenie swego zadania nie doszedł „młody Fredro“ do wyżyn, do doskonałości się nie zbliżył, mistrzem się nie okazał, ale natomiast nie uległ nigdy modzie, siebie samego się nie wyrzekł i rzemieślnikiem nie został. W czasach, gdzie uliczni śpiewacy pną się do opery, znalazł się człowiek, który prawie nigdy nie forsował głosu.

Syn ogromnego, nietylko w naszej literaturze wielkiego, komicznego poety, zajął z prostotą wobec niego drugorzędne, a jednak dość samodzielne stanowisko. Postacie jego komedyj przypominają nieraz typy stworzone przez ojca, ale nie są z nich kalkowane. Można rzec śmiało, że nietylko przykład starego Fredry skłonił go do pisania, ale że i bez takiego przewodnika byłby Jan Aleksander został scenicznym autorem. Figury, które syn wyprowadza, zdają się być w jakimś stopniu pokrewieństwa z postaciami ojca, odmiennemi z biegiem czasu dziećmi pierwszych. Rzekłbyś, że obaj czerpią z tego samego źródła, a skoro autor *Zemsty* wybrał wszystko, co tęższe, bardziej zamaszyste i krwistsze, to syn nie starał się o sztuczne robienie Raptusiewiczów, Jowialskich, Łatków i Astolfów, ale przedstawiał takich ludzi, jacy jeszcze za jego czasu pozostali. Przeszedł do świata *Męża i żony* i *Geldhaba*, otarł się o postacie *Ślubów panieńskich*. Działalność jego rozwijała się prawie równolegle z tą twórczością ojca, której ślady widzimy w pośmiertnych jego komedyach. Nie stworzył zapewne ani *Dwóch blizn*, ani *Beneta*, ale zbliżał się to do kół, w których się obraca pokrzywdzona i sympatyczna *Wychowanka*, to do całego zastępu fars i jednoaktówek, które Śmierć wydobyła z zapomnianych tek wielkiego Fredry. Jak on w *Świeczka zgasła* uganiał się arcyszczęśliwie za świeżym, delikatnym dyalogiem w *Przed śniadaniem*; jak on w *Lita & Comp.* nie zawahał się w *Piosnce wujaszka* lub *Consilium facultatis* przed szarżą i przed farsą pustą, ale rzeczywiście wesołą, a *Mentor* syna wart pewno *Godnego litości* Aleksandra Fredry ojca.

Czasy się zmieniały. Sam autor *Zemsty* porzucił kontuszowe postacie. Zniknęły z życia, jak dziś podobno znikają — za rozkazem rządu — ze sceny warszawskich teatrów. Ale pozostawały jeszcze inne, niebezpieczniejsze, skoro rosyjska cenzura odmawia im dawno w literaturze wszelkiego prawa do życia. Byli jeszcze oficerowie wojsk polskich, starzy wojacy 1830 roku. Wokoło nich pokolenie inne, żołnierze chwilowi, natury buńczuczne i męskie, stworzone do ruchliwego, awanturniczego żywota. Biją się też prawie wszyscy bohaterowie młodego Fredry, biją się przynajmniej po za krajem, ale nie bez myśli o kraju. On sam tak walczył. I nigdy nie omieszka autor położyć na to nacisku, że ludziom tym, gotowym krew swą przelewać, zabrakło naraz — sprawy. Wtedy to w odmienionem społeczeństwie zaczął się przetwarzać typ polskiego szlachcica; z ruchliwego stał się domatorem, z wojaka hreczkosiejem. Wprowadzało go wielu ludzi na scenę, ale nikt stosunkowo tak trafnie, jak młody Fredro. Jeden Bliziński zna go równie dobrze i obserwował głębiej. U autora *Zemsty* jest on jeszcze zawsze Radostem lub Orgonem ze starej komedyi; inni widzieli go z zewnątrz, dawali błahe szkice lub jednostronne karykatury. Nasz autor nie badał go bardzo starannie, ale czuł go wybornie i w braku sumiennej charakterystyki potrzebował tylko puścić wodze werwie i fantazyi. Dość mu było wprowadzić na scenę szlachcica-myśliwego, a ruszał się, mówił naturalnie, żył. Była to krew z jego krwi, i kość z jego kości. Obyty z wyższemi kołami, do których należał, wychowany wytworniej, bardziej oświecony i bardziej zachodni, miał on na tyle zarazem i wesołości i jakiejś niezłośliwej ironii, aby całą obskurancyę szlachetki ocenić, bawić się nim i zachować mu niekłamaną sympatyę, poczucie solidarności i braterstwa. Tak kochał wykwintny nieraz Rzewuski swoich bohaterów, tak musiał się niegdyś nie jeden „pan“ cieszyć wybrykami, poczciwością i fantazyą równego mu „szlachcica na zagrodzie“. Bo szlachcic polski ma ogromnie drażliwą skórę i lepiej wie, co się jemu, niż co się od niego należy, lgnie więc tylko do takich, po których czuje, że równość swą z nim uznają. I naodwrót, tylko się takim w literaturze da pochwycić i przeniknąć.

Jan Aleksander Fredro lubił ich naprawdę, chociaż ich wady rozumiał. Wszyscy są u niego sympatyczni, nawet ci, co są głupi. Podłego niemasz podobno w jego sztukach. Pociąga go ich serdeczność, otwartość, podoba mu się pewien ostrożny rozsądek i ociąganie się wobec cudzych rad i hazardownych projektów. Ale co najwyżej stawia szlachecki dworek w jego oczach, to to, że jest ostatniem schronieniem męskich zabaw i dawnej bitności. Rzadka to sztuka Fredry, w którejby nie powiedziano ani razu słowa „pojedynek.“ Nawet takiego ślamazarnego, dbałego o zdrowie Adolfa z *Wielkiego bractwa* uniesie jednak w stanowczej chwili pasya i nie pozwoli on sobie w kaszę dmuchać. Władysław, słynny „Mentor“ może cierpliwie udawać wzdychającego Albina, ale nie zdoła zapanować nad sobą, skoro ujrzał cień przedrwiwania i rąbiąc się „jak anioł,“ „tnie zupełnie tak, jak niegdyś pan pułkownik,“ bo w tym domu wszyscy są starzy wojskowi, i panowie i słudzy, i wszyscy znają się na cięciach. A kiedy się pojedynkować nie można, to żyją bohaterowie Fredry dzielnem ruchliwem życiem. Kobiety jego występują w amazonkach, nie żeby spotykać admiratorów w romantycznym wąwozie, jak tekturowe hrabianki Ohnet'a, ale na to, żeby się wyhasać na koniu, a czasem aby doglądać rankiem gospodarstwa, bo szlachcianki Fredry mają nieraz — i słusznie — więcej rzeczywistej dzielności, niż jego skłonni do wybitki mężczyzni. Rozmowa toczy się zazwyczaj o koniach i łowach, cały słownik sportowy i myśliwski wchodzi w dyalog komedyi i gdyby sztukom dawano odpowiednie dekoracye, to przez otwarte okna skromnego saloniku widaćby było na widnokręgu ogromny bór, jak wstęgę siną, a bliżej pole rozległe i gładkie, gdzie chartom dobrze pochwycić szaraka. Raz nawet, w najlepszej z polskich, w najbardziej polskiej z fars, w *Oj młody, młody!* wprowadza nas Fredro do gęstego lasu, pokazuje domek leśnika i przerywa rozmowę strzałami, grzmiącemi ze stanowisk. Sztuka jest zapewne szaloną, arcyswobodną i od wszelkiej moralności daleką, ale jaki to jednak świat odmienny od owego, małpowango z francuskich wodewilów, owego świata kokot, cyników i szlifobruków, którymi nas raczą najgłośniej wielbieni „swojscy komedyopisarze“!

W tym świecie szlacheckiego dworku i w świecie niezbyt dalekiego nastrojem swym salonu jest Fredrze najswobodniej i najlepiej. Nawet kiedy w farsach wyprowadza przesadne postacie, wychodzi obronną ręką, póki się tych sympatycznych kół trzyma. Nie miewa on wtedy żadnej wyraźnej tendencyi i kreśli z humorem ludzi, stwarzające dla aktorów role. Ile on ich dał polskim artystom, a kiedy równocześnie z nim panował na pierwszej naszej scenie genialny komik, jakie przedziwne tworzyli razem postacie! Rzecz to charakterystyczna i ciekawa, że ostatnia rola, której się uczył Żółkowski, znajduje się w ostatniej komedyi, którą Jan Aleksander Fredro dał na scenę.

wręczenia odznak kardynalskich monsignorowi Rotelli.

Łatwo pojąć, jak gorąco Papież pochwala piękne postępowanie proboszcza w Fourmies. Wszak pragnie on, aby kler zajął wybitne i zbawienne stanowisko w kwestyi socyalnej, stanowisko, jakie sam Ojciec św. w niej zajmuje.

Aby powstrzymać składki i ofiary, składane Papieżowi, rozpuszczono śmieszną pogłoskę, że Watykan poniósł znaczne straty pieniężne przez grę na giełdzie. Tyle tylko jest prawdy w tej bajce, że Watykan, jak wszyscy posiadacze papierów, poniósłby rzeczywiście znaczne straty, gdyby przy dzisiejszej zniżce zmuszony był sprzedawać swoje papiery. Na szczęście obecnie niema wcale potrzeby ich sprzedawać, a zniżka przecie nie będzie trwać wiecznie. Co ciekawe, to to, że rząd nie walczy wcale przeciw temu sztucznemu spadkowi papierów.

P. S. W ostatniej chwili dowiaduję się, że konsystorz odbędzie się stanowczo dnia 1go czerwca i że Papież zamianuje na nim kardynałem arcybiskupa wiedeńskiego msgra Gruschę.

Joan Bratiano.

Po ciężkiej chorobie zmarł onegdaj w swoim majątku Florica wybitny mąż stanu rumuński Joan Bratiano, licząc lat 69. Partya narodowo-liberalna traci w nim najdzielniejszą siłę, a nazwisko jego pozostanie złączone ściśle z dążeniami o niepodległość i z faktem wyniesienia księstwa rumuńskiego na stanowisko królestwa. Urodzony w Bukareszcie, w 16 roku życia wstąpił do wojska, a po trzech latach wybrał się do Paryża, gdzie uzupełnił swe wykształcenie. Na arenę polityczną wystąpił w r. 1848, gdy na wiadomość o rewolucyi lutowej powstały niepokoje na Wołoszczyznie. Przejęty ideami wolnomyślnemi, został w kraju członkiem komitetu rewolucyjnego i jednym z 4 sekretarzy rządu prowizorycznego. Odrzucał on zarówno protektorat rosyjski, jak i zwierzchnictwo Porty, gdyż marzył już wówczas o niepodległej Rumunii. Lecz 21 września została rewolucya w Rumunii stłumioną, a Bratiano wraz z wielu innymi musiał kraj opuścić i przez 8 lat przebywał znowu w stolicy francuskiej, gdzie się przeważnie poświęcał publicystyce. W r. 1855 napisał on między innemi głośny memoryał o stanowisku Austryi w kwestyi oryentalnej.

W r. 1856 powrócił z swoim bratem Dymitrem do Rumunii, gdzie za rządów ks. Kuzy propagował gorliwie myśl unii Wołoszczyzny i Mołdawy, lecz dopiero z wstąpieniem na tron ks. Karola Hohenzollerna, jako przywódca partyi liberalnej, zdobył sobie znaczny wpływ. W r. 1867 został ministrem skarbu w gabinecie Catargiu. On to zawarł traktat kolejowy ze Stroussbergiem, lecz już wówczas występował z „wielkorumuńskiemi“ planami, a gdy opuścił krzesło ministeryalne, przyłączył się do najskrajniejszej, a mianowicie antidynastycznej opozycyi. W owym czasie zmiana dynastyi w Rumunii nie była czemś nadzwyczajnem. Lascar Catargiu na czele konserwatywnych, musiał rozwinąć sprężystą działalność, aby ruch stłumić.

W r. 1870 cofnął się Bratiano do życia prywatnego. Proklamacya rzeczypospolitej we Francyi po katastrofie pod Sedanem wywołała także w Rumunii ruch, który począł zagrażać nawet panującemu księciu. Nastąpiło obwołanie rumuńskiej republiki w Plojeszti i ustanowienie rządu prowizorycznego, w skład którego weszli: Golesco, Joan Ghika i Bratiano. Zamierzone powstanie, które miało wybuchnąć 22 marca 1871 w Bukareszcie, zostało jednak w zawiązku stłumione przez ministeryum Epureanu. Wkrótce jednak opór Serbów przeciw panowaniu tureckiemu zwrócił opinię publiczną w Rumunii na inną sprawę, a Joan Bratiano stanął na czele tego nowego ruchu, który chciał wyzyskać chwiejące się panowanie Osmanów w księstwach naddunajskich. Tą drogą dostał się do władzy. 24 lipca r. 1876 został prezydentem gabinetu i ministrem skarbu i w ten sposób odegrał ważną rolę w tej znaczącej epoce historyi rumuńskiej. Wiadomo, że Rumuni wspierali bardzo potężnie Rosyan w wojnie przeciw Turcyi, młoda armia rumuńska odznaczyła się pod Plewną i przy zdobyciu Griwicy, ale po wojnie spotkała się Rumunia z wielkiem rozczarowaniem: musiała odstąpić Rosyi Bessarabię, a zadowolić się Dobrudżą. Bratiano protestował przeciw postanowieniom traktatu w San Stefano, udał się do Wiednia i Berlina, gdzie występował z reklamacyami. Na kongresie berlińskim dopuszczono go do przedstawienia zażaleń w imieniu Rumunii, nie przyznano mu jednak głosu, a jedyną korzyścią, jaką wywalczył dla swej ojczyzny, było uznanie Rumunii, jako narodu niezawisłego. Była to jednak zdobycz znaczna, bo w ślad za uznaniem rumuńskiej niezależności nastąpiła w marcu 1881 proklamacya Rumunii królestwem, a wówczas stanął Bratiano u szczytu swej popularności. Zaszczycony najwyższem zaufaniem króla Karola, zdołał się utrzymać u steru rządów aż do roku 1888. W marcu tegoż roku podał się do dymisyi, a wówczas to łączono jego ustąpienie z wykryciem wielkich sprzeniewierzeń w ministerstwie wojny. Narodowo-liberalni, których był głową, utracili już wówczas większość w Izbie i takowej dotąd nie zdobyli.

Walne zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Lwów 17 maja.

Po nabożeństwie w katedrze, zebranych licznie w sali ratuszowej członków powitał prezes Dr Piętak. Podziękował on przedewszystkiem gościom, którzy przybyli na zebranie, a następnie stwierdził ciągły postęp w pracach Towarzystwa i tworzenie się coraz to nowych kół na prowincyi, co jest najlepszym dowodem ruchliwości i rozwoju Towarzystwa. Mowca podnosi sprawę najgłówniejszą, jaką sobie wzięło Towarzystwo za zadanie, mianowicie sprawę nauki języka polskiego w szkołach średnich. Co do tego, postulata, ułożone przez Towarzystwo, przedłożone zostaną niedługo już krajowej Radzie szkolnej. Dalej zwrócono baczną uwagę na lekturę domową młodzieży. Aby skuteczniej działać w tym kierunku, przystąpił wydział Towarzystwa do wydawnictwa arcydzieł pisarzy polskich i obcych, tłómaczonych i zastosowanych do umysłów młodocianych. Toż samo zastosowanie ma być i do języka niemieckiego, potrzebnego w dzisiejszych czasach dla wymogów cywilizacyi i życia praktycznego. Mowca zaznacza dalej, że fundacya wieczysta imienia Adama Mickiewicza dla sierót po nauczycielach pomyślnie się rozwija, a dalej wyraża tak Radzie szkolnej krajowej, jak i Sejmowi podziękę, że obie te władze w ostatnich latach rzeczywiście starają się o jak najlepszą opiekę dla szkół.

Z porządku dziennego powołano na sekretarzy zgromadzenia pp. profesorów Baczakiewicza i Rössla i uchwalono uwolnić od czytania sprawozdań z czynności wydziału i zamknięć kasowych.

Do komisyi kontrolującej wybrano przez aklamacyę pp. Grzębskiego, Fąfarę i Sękiewicza.

Następnie prof. Soleski odczytał swój referat o polepszeniu stosunków zdrowotnych młodzieży szkół średnich, oraz referat koła krakowskiego w tym samym przedmiocie. Referent oparł swój wywód na gruncie doświadczeń, czynionych dla hygieny młodzieży szkolnej za granicą. Szczegółowo przeszedł systemy francuski, angielski, szwedzki i niemiecki; wszędzie tam główny nacisk widzimy na nauce gimnastyki w jak najobszerniejszem zastosowaniu oraz zabaw na wolnem powietrzu, połączonych z ćwiczeniem ciała.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godzinie pół do 5. Przewodniczący otwiera dyskusyę nad wnioskami Tow. lwowskiego i krakowskiego, które opiewają:

a) nim nastąpi ta nader pożądana organizacya szkół naszych, walne zgromadzenie uznaje potrzebę zajmowania młodzieży szkolnej przynajmniej dwa razy w tygodniu zabawami i grami gimnastycznemi na wolnem powietrzu w lecie, a ślizgawką i w stosownej porze marszami w zimie. Popołudnia w środę i sobotę powinny pozostać i nadal wolne od wszelkich obowiązkowych zajęć w szkole;

b) ponieważ wśród takich gier, zabaw i wycieczek szkoła może snadnie prowadzić dalej pracę około rozwoju umysłowego i etycznego młodzieży, wobec braku czynników, którymi szkoła w tym kierunku skutecznie wyręczaćby się mogła, walne zgromadzenie uznaje nieodzowną potrzebę objęcia z urzędu nadzoru i kierownictwa temi zabawami przez grona nauczycielskie, za remuneracyą, co najmniej taką, jaką przyznano za przedmioty nadobowiązkowe.

Koło krakowskie wnosi w tej samej sprawie następujace rezolucye:

a) ćwiczenia ciała za pomocą gimnastyki, zabaw ruchowych, wycieczek, ślizgawek i pływania należy we wszystkich szkołach średnich obowiązkowo zaprowadzić; wyłączanie się od tych ćwiczeń winno być tylko wyjątkowo dozwolone, jeżeli lekarz szkolny uzna to za niezbędne;

b) wspólne zabawy uczniów na wolnem powietrzu, wycieczki, pływanie i ślizgawka powinny się odbywać pod dozorem członków grona nauczycielskiego, którym czas na to poświęcony w liczbę godzin szkolnych wliczony, a jeżeli przepisaną normę przekracza, osobno wynagrodzony być powinien;

c) za udział w wymienionych wspólnych ćwiczeniach ciała nie powinni uczniowie żadnych osobnych opłat wnosić;

d) dążyć należy do dawania uczniom codziennie przez cały rok szkolny sposobności do wspólnych ćwiczeń ciała; na razie powinny się one odbywać codziennie w osobno na to wyznaczonych godzinach przynajmniej w porze letniej od kwietnia do października, a w zimie w czasie na ślizgawkę odpowiednim;

e) aby te ćwiczenia wspólne nie stały się dla wielu, zwłaszcza mniej uzdolnionych uczniów, nowym przez szkołę nałożonym ciężarem, koniecznem jest zmniejszenie przepisanego obecnie materyału naukowego, ograniczenie liczby piśmiennych zadań domowych i zmniejszenie liczby, ewentualnie zaś inny rozkład godzin szkolnych.

Nad wyżej przytoczonemi wnioskami wywiązała się dość żywa dyskusya, w której zabierali głos prof. Grzemski, X. Pechnik, Kunz, Dr Radziszewski, Zych, Pollak, Tomaszewski, referent Soleski i X. Dr prof. Siemieński. Ostatecznie przyjęto wszystkie wnioski, prócz drugiej części punktu *d)* wniosków Koła krakowskiego od słów „na razie.“

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem II, który opiewa:

Uznając wielką doniosłość okólnika Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej, wydanego w sprawie czystości i porządku budynków szkolnych pod dniem 3 listopada 1890 roku l. 17972, walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych oświadcza:

a) że normalna instrukcya, tym okólnikiem objęta, powinna być przez wzgląd na zdrowie uczniów i nauczycieli w całej swej rozciągłości przeprowadzona i że szkoły wyposażone być powinny w odpowiednie środki;

b) że umieszczenie niektórych szkół średnich jest zupełnie nieodpowiednie, wpływa źle na zdrowie młodzieży i nauczycieli, wymaga przeto niezwłocznego zaradzenia złemu. — Referent wydziału Towarzystwa i Koła krakowskiego prof. Józef Soleski.

W dyskusyi zabierał głos dyrektor Maciszewski. Następnie uchwalono wniosek *en bloc*.

Wreszcie na porządek posiedzenia przyszedł wniosek wydziału Towarzystwa w sprawie spieszniejszego obsadzania opróżnionych posad dyrektorów i nauczycieli szkół średnich:

Walne zgromadzenie uchwali: Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych uda się do Rady szkolnej krajowej z prośbą, żeby celem spieszniejszego obsadzania opróżnionych posad dyrektorów i nauczycieli szkół średnich raczyła co rychlej u rządu wyjednać ustanowienie dwóch stałych terminów mianowania dyrektorów i nauczycieli szkół średnich; a to w miesiącach grudniu i lipcu, i ażeby przy asygnacyach płacy rząd raczył stosować się do rozporządzenia wspólnego Ministerstwa z dnia 15 maja 1873 (Dziennik ustaw str. 260.).

Przyjęto *en bloc*.

Lwów 18 maja.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 9 zrana. Z porządku dziennego przystąpiono do sprawy organizacyi galicyjskich szkół realnych. Referent p. R. Bobin, przedstawiwszy, że plan normalny nauk, wydany w roku 1879 przez ministerstwo, od roku 1882 obowiązuje we wszystkich krajach, prócz Galicyi, że sprawa ta była już przedmiotem uchwały Towarzystwa, Sejmu i Rady szkolnej krajowej, stawia następujący wniosek:

„Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych uda się ponownie z prośbą do Sejmu, by ten uwzględniając konieczną potrzebę reorganizacyi szkół realnych w Galicyi, raczył albo sam plan taki uchwalić, albo wezwać rząd do wniesienia w tej sprawie przedłożenia rządowego.“

W dyskusyi zabierali głos pp.: Kunz, Grzębski, X. Dr Pechnik, Dr Maciszewski — poczem wniosek uchwalono.

Przewodniczący ze względu na brak czasu, zarządza najprzód wybór wydziału i prezydyum. Po piętnastu-minutowej pauzie, użytej na porozumienie się co do wyborów, przewodniczący wybiera trzech skrutatorów: pp. Bryłę, Pollaka i Lenieka, którzy obejmują skrutynium; zgromadzenie przystępuje do dalszych obrad.

Nad wnioskiem Koła krakowskiego w sprawie odpowiedniejszego przygotowania uczniów, wstępujących do szkół średnich w kraju:

Walne zgromadzenie uznając obecne przygotowanie uczniów wstępujących do szkół średnich w kraju za niedostateczne, zaleca:

1. aby się starać:

a) o mnożenie w kraju szkół ludowych sześcioklasowych;

b) o zakładanie klas przygotowawczych przy szkołach średnich.

2. Wydział Towarzystwa uda się w powyższej sprawie z prośbą do Rady szkolnej krajowej, upraszając zarazem, aby Wys. c. k. Rada szkolna krajowa ze względu na zmienioną metodę nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych, poddać zechciała rewizyi przepis co do wymagań z tegoż języka przy egzaminie wstępnym do szkół średnich. (Ref. prof. Karol Kunz).

Wywiązała się ogromnie długa i nużąca debata. Ostatecznie wniosek *en bloc* uchwalony został. W dyskusyi brali udział: prof. Rawer, dyr. Maciszewski, X. Pechnik, dyr. Petelenz, prof. Winkowski, prof. Żuliński, prof. Tomaszewski, Bednarski, Zagrodzki, Dr Mańkowski i inni.

Następnie przystąpiono do odczytania rezultatu wyborów, które wypadły jak następuje. Głosujących 99.

Przewodniczący: prof. Dr Piętak Leonard. Zastępca przewodniczącego: prof. Sołtysik Tomasz. Członkowie wydziału: prof. Czernecki Józef, prof. Dr Kruczkiewicz Bronisław, X. kanonik Dr Lenkiewicz Zygmunt, prof. Librewski Stanisław, prof. Łuczakowski Konstanty, prof. Próchnicki Franciszek, prof. Dr Radziszewski Bronisław, kraj. inspektor szkół Dr Samolewicz Zygmunt, prof. Skupniewicz Józef, prof. Soleski Józef, prof. Dr Szpilman Józef, prof. Dr Warmski Mieczysław.

W końcu nastąpiło sprawozdanie komisyi kontrolującej, a po uchwaleniu absolutoryum i uznania, oraz po luźnych wnioskach członków, porządek dzienny został wyczerpany i posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Kraków 19 maja.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przejechał dziś rano przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa. Na dworcu powitali p. Namiestnika: p. delegat Kuczkowski, prezydent miasta Dr Szlachtowski i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz.

— **Ze Świąt.** Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski celebrował w pierwsze święto sumę w katedrze na Wawelu przy bardzo licznym udziale pobożnych, którzy ze skupieniem wysłuchali podniosłego kazania, wypowiedzianego przez X. prałata Chotkowskiego. W dniu wczorajszym X. Kardynał udzielał św. Sakramentu Bierzmowania w kościele OO. Franciszkanów i przy tej sposobności natchnionemi słowy zachęcał przyjmujących Bierzmowanie do wyznawania Wiary św. X. Kardynał udzielał też wczoraj Sakramentu Bierzmowania w kościele Sióstr Felicyanek na Smoleńsku. Ogółem 620 osób bierzmował wczoraj X. Kardynał. Z powodu niepogody niewiele osób z Krakowa podążyło na Bielany, gdzie odbywa się odpust doroczny, podczas którego jedynie zwiedzać można całą pustelnię kamedulską.

— **Wyjazd do Rzymu** Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego zapowiedziany został na jutro rano, t. j. we środę d. 20 b. m.

— **W Katedrze na Wawelu** w grobach królewskich odprawioną będzie pojutrze, t. j. we czwartek dnia 21 b. m. o godz. 10 Msza św. za duszę króla Władysława Jagiełły.

— **Prezydent miasta Dr Szlachtowski** wraz z r. m. Drem F. Jakubowskim i prof. Drem Kasparkiem wyjeżdża jutro do Wiednia w sprawie przedsięwzięcia rokowań z centralnemi władzami co do budowy nowych dwóch gmachów dla tutejszych szkół średnich.

— **Z Uniwersytetu.** P. Włodzimierz Sas Błażowski, rodem z Budapesztu na Węgrzech, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **W mimowolną komikę** wpada *N. Reforma*, gdy odpowiadając w ostatnim swoim numerze na nasz artykuł p. t. „Niepoprawni,“ przytacza z niego ustęp, gdzie mowa o tych, którzy tylko bawić się w obywateli, ale nie być poważnymi obywatelami umieją i obok tego podnosi z uwielbieniem patryotyzm mężów, którzy za jej radą idąc, na dzień 3 maja dostarczali „pieniędzy na muzykę i strzały z moździerzy itp.“

Za uprzejme powtórzenie słów naszych i zarazem dodanie takiej do nich ilustracyi, wdzięczni tylko być możemy. Wszak nie twierdziliśmy nic innego, jak, że cały patryotyzm *N. Reformy* zasadza się na strzałach z moździerzy w prostem i w przenośnem znaczeniu, na ślepych strzałach, z których prócz huku i dymu pożytku niema żadnego, a często szkodliwe następstwa. Ale w tym dymie doskonała sposobność zamydlać łatwowiernym czytelnikom oczy, wbrew prawdzie i oczywistości ciągle powtarzać twierdzenie, że „*Czas* od pierwszych zapowiedzi obchodu 3 maja postanowił udaremnić, a przynajmniej osłabić zapał dla uroczystości.“ Pytamy, gdzie i kiedy? Czy może przez umieszczenie odezwy obywatelskiej, wzywającej do obchodu? Podobno *Czas* jedynie to ma na sumieniu, że przyczynił się, aby obchód 3 maja odbył się poważnie. Jeżeli to nazywa *N. Reforma* „udaremnieniem,“ to tylko jeden dowód więcej, że jej o nic innego nie chodziło, jak o „strzelanie z moździerzy.“ Pukaniny było mniej, aniżeli pragnęli rozochoceni politycy szanownego organu naszych liberałów, i ztąd takie nieukontentowanie, ztąd nowy asumpt do stosowania przeciw *Czasowi* starej a dobrodusznością czytelników *N. Reformy* tak widać ułatwionej metody: *Calomniez toujours!*

— **Towarzystwo prawnicze krakowskie** wniosło petycyę do Izby panów wiedeńskiej Rady państwa w sprawie zmiany projektu rządowego, mającego na celu reformę studyów prawniczych. Petycya wykazuje potrzebę zmiany projektu rządowego w tym mianowicie kierunku, aby pozostawiono na studya prawnicze tak jak dotąd wyznaczony czas 8 półroczy, zamiast proponowanych 7, a zarazem więcej uwzględniono przedmioty z zakresu administracyi i polityki ekonomicznej. Petycyę tę opracowaną przez sekretarza Towarzystwa prawniczego prof. Dra Kasparka, przyjął Wydział jednomyślnie.

— **Stacya ratunkowa w Krakowie.** Na najbliższem posiedzeniu Rady m., które się odbędzie we czwartek, przedłoży r. m. prof. Dr Obaliński następujące wnioski komisyi sanitarnej: 1) W Krakowie ma być urządzoną stacya ratunkowa. 2) Stacya ratunkowa umieszczoną będzie w koszarach straży pożarnej i na ten cel przeznacza się pokój na parterze, dotychczas jako kancelarya naczelnika straży używany. 3) Urządzeniem stacyi ratunkowej zajmie się r. m. Dr Obaliński. 4) Tymczasowy regulamin stacyi ratunkowej wydany będzie przez Prezydenta miasta w porozumieniu z r. m. Drem Obalińskim. 5) Na wydatki stacyi ratunkowej udziela się kredyt w jednorazowej kwocie 300 złr. 6) Rada miasta przyjmuje przez wiedeńskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ofiarowane przybory w wartości około 4000 złr. i wyrazi za ten dar podziękowanie. 7) Rada miasta poleca r. m. Drowi Obalińskiemu przedstawienie wniosku o założenie w Krakowie ochotniczego Towarzystwa ratunkowego.

— **Ministerstwo handlu** zamianowało p. Jana Fischera, właściciela składu materyałów piśmiennych w Spiskim pałacu w Krakowie, asesorem przy Sądzie krajowym w Krakowie na przeciąg trzechletni.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała Maryę Mayerberg starszą nauczycielką i pomocnicą dyrektora kursu robót w szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie, oraz Maryę Buczkowską, Helenę Jaworską, Ksawerę Chlebowską, Kornelię Mayerberg i Władysławę Mühln, stałemi nauczycielkami tegoż kursu robót.

— **Na Błoniach** odbyła się w dniu dzisiejszym komisya pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Friedleina w sprawie zbadania, o ileby zachodziła jeszcze potrzeba uregulowania łożyska Rudawy.

— **Trzynasty pułk piechoty** wyszedł dzisiaj z Krakowa na 3-tygodniowe ćwiczenia polowe do Myślenic.

— **Kuratoryum fundacyi bar. Hirscha** na zachodnią część kraju, z siedzibą w Krakowie, zostało już zatwierdzone. Przewodniczącym jest prof. Dr Rosenblatt. W skład kuratoryum wchodzą pp.: 1) Juda Birnbaum, 2) Dr Horowitz, 3) Dr Ichheiser, 4) Hirsch Landau, 5) Albert Mendelsburg, 6) Emanuel Mirtenbaum, 7) Juliusz Przeworski, 8) Zygmunt Szancer, 9) Leopold Reich. Kuratoryum ma wprowadzić w życie II-klasowe szkoły ludowe polskie w Tarnowie i Nowym Sączu. Projekt wprowadzenia tych szkół w życie został już zatwierdzony przez Radę szkolną krajową. W dalszym ciągu ma kuratoryum zorganizować taką samą szkołę II-klasową ludową polską w Chrzanowie i już poczyniło w tej mierze przygotowania. Dalej 20 chłopców izraelickich zamierza kuratoryum kosztem fundacyi pomieścić w szkole państwowej przemysłowej w Bielsku (Staats-Geverbe-Schule); chłopcy ci pójdą tam po ukończeniu tutaj szkoły ludowej. Wreszcie na razie zamierza kuratoryum objąć we własny zarząd tutejszy zakład dla kształcenia rękodzielników i rozszerzyć go odpowiednio.

— **Towarzystwo przemysłowców gazowych** odbędzie 10-te zwyczajne walne Zgromadzenie w Krakowie w dniach 29 i 30 b. m. Na porządku dziennym są wybory i odczyty. Jeden wykład będzie miał także dyrektor tutejszej gazowni miejskiej p. Dąbrowski.

— **Z kolei państwowych.** Z dniem 15 b. m. zastanawia się dotychczas dozwolone zakupno biletów pierwszych 5 stref na zapas i używanie tychże w obydwóch kierunkach jazdy. Z tego powodu należy bilety wszystkich stref w dotyczących stacyach wyjazdowych przy kasach osobowych każdorazowo tylko do tych pociągów zakupywać, którymi się zamierza jechać, przyczem sprzedane bilety dniem rozpoczęcia jazdy oznaczone będą. Bilety strefowe, nabyte na zapas przed tem ogłoszeniem, mają podać podróżni przed rozpoczęciem jazdy do ostęplowania dotyczącej kasie osobowej.

— **Rada miejska w Podgórzu** na posiedzeniu dnia 14 b. m. uchwaliła wyrazić najgłębszą wdzięczność Cesarzowi za zezwolenie na założenie w Podgórzu wyższego gimnazyum państwowego. Rada upoważniła osobną deputacyę do złożenia najgłębszego podziękowania u stóp tronu. W skład deputacyi wchodzą: burmistrz p. Adamski, oraz asesorowie pp.: Gustaw Baruch i Roman Klein.

— **Uroczystość strzelecka we Lwowie.** Piękna uroczystość odsłonięcia pomnika króla Jana III, oraz poświęcenia i otwarcia rozszerzonej i wspaniale urządzonej strzelnicy miejskiej, odbyła się we Lwowie w niedzielę przy udziale przybyłych z Krakowa delegatów Towarzystwa strzeleckiego, oraz około 300 gości z wszystkich warstw społecznych. Z Krakowa przybyli: prezes Towarzystwą strzeleckiego Dr Hajdukiewicz, król kurkowy p. Dobrzański, dalej pp.: Gajdzicz, Miłaszewski, Marfiewicz, Chmurski, Rudnicki i Herteux.

O godzinie 10 rano zebrali się członkowie Towarzystwa strzeleckiego na strzelnicy i ztamtąd w pochodzie udali się do kościoła Franciszkanów celem wysłuchania mszy św. Z kościoła nastąpił powrót na strzelnicę pięknie kwiatami i festonami udekorowaną. Gdy pochód ugrupował się około pomnika Jana III, wykonanego przez artystę-rzeźbiarza p. Tadeusza Barącza, przemówił prezes Towarzystwa strzeleckiego p. Michał Michalski, poczem poświęcenia lokalności Towarzystwa dokonał X. kanonik Mazurak. Po skończonym akcie poświęcenia przemówił król kurkowy, p. Alfred Dzikowski, wznosząc okrzyk na cześć cesarza.

Następnie zasiedli goście w liczbie około 300 do śniadania. Stoły ustawiono w dwóch salach, a w górnej salce odbyło się przyjęcie dla pań. Pierwszy toast wzniósł p. Michalski na cześć prezydenta miasta p. Mochnackiego, który odpowiedział toastem na pomyślność lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego. P. Stokowski pił zdrowie X. kan. Mazuraka, p. Ostaszewski zdrowie członków Wydziału krajowego, zastępca marszałka p. Chamiec wzniósł toast na pomyślność mieszkańców m. Lwowa, prezes Dr Hajdukiewicz w gorących słowach wzniósł toast na cześć lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego, poczem ofiarował imieniem krakowskiego Towarzystwa p. Leonowi Bratkowskiemu, gospodarzowi strzelnicy, złotego kura, zaś pp. Michalskiemu i Dzikowskiemu srebrnego kura. Wznosili jeszcze toasty pp.: Miłaszewski, Romanowicz, Walichiewicz (na cześć krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego) Sawczak i Starkel: poczem urządzono piękną owacyę dla p. Bratkowskiego, który znaczną ofiarą przyczynił się do podniesienia strzelnicy. P. Michalski wręczył p. Bratkowskiemu wspaniałe album, ozdobione emblematami, a zapełnione fotografiami członków Towarzystwa strzeleckiego.

O godzinie 5 nastąpił tryumfalny wjazd króla kurkowego na strzelnicę. Orszak strzelecki zebrał się w ratuszu i ztąd pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego podążył w 30 powozach do mieszkania króla kurkowego p. Dzikowskiego, a potem wraz z nim na strzelnicę, gdzie p. Dzikowski, jako dotychczasowy król, złożywszy insygnia królewskie, ogłosił bezkrólewie, które potrwa cały tydzień. O g. wpół do 6 rozpoczęło się strzelanie królewskie, a o godz. 8 kolacya na 100 osób.

— **W sprawie szkoły przemysłowej we Lwowie** otrzymała gmina tamtejsza wiadomość, iż Cesarz zatwierdził akt kreowania tego zakładu, jako państwowego, a równocześnie nastąpiło potwierdzenie planu organizacyjnego, stosownie do żądań Rady miejskiej. Wszystkie kursa nie zostaną zaraz z chwilą otwarcia szkoły wprowadzone w życie, nastąpi to jednakże w jaknajkrótszym czasie. Otwarcie zaś szkoły nastąpi stanowczo dnia 1 września i do tego czasu budynek musi być zupełnie wykończony. To też roboty około fasady nowego gmachu, oraz roboty wewnętrzne, prowadzone są z największym pośpiechem. O ile już teraz można sądzić, budynek przedstawiać się będzie bardzo okazale, koszta jednakże, obliczone przed rozpoczęciem budowy, znacznie się zwiększą.

Co do dalszej budowy gmachu dla Muzeum przemysłowego nie powzięła jeszcze Kasa Oszczędności żadnej stanowczej decyzyi i sprawa jest na razie w zawieszeniu. Prawdopodobnie po skończeniu budowy gmachu Kasy Oszczędności przyjdzie kolej na Muzeum.

— **Promocya.** P. Karol Feiles, rodem ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień Dra praw.

— **Księżna Marya Ogińska** zarządziła w swych dobrach w Bóbrku organizacyę straży ogniowej, której dokonał dnia 10 b. m. okręgowy naczelnik straży ogniowej p. Antoni Szczerbowski, przy pomocy kapitanów oświęcimskiej straży ogniowej pp. Stankiewicza, Tułeckiego i Dołkowskiego.

— **Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 1 czerwca b. r. otwarty zostanie urząd pocztowy w Porąbce uszewskiej (w powiecie Brzeskim) ze zwykłym zakresem czynności.

— **Nowa stacya telegraficzna.** W Jazowsku w powiecie Nowo-Sądeckim otwartą została 6 maja dla powszechnego użytku stacya telegraficzna, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

— **Wspaniały pogrzeb** wyprawiło społeczeństwo polskie w Poznańskiem wielce zasłużonemu patronowi spółek zarobkowych ś. p. X. Augustynowi Szamarzewskiemu. Zebrało się przeszło 10.000 ludu polskiego z miasta Ostrowa i okolicy, 100 księży, tłumny zastęp inteligencyi, reprezentantów rodzin arystokratycznych, jak: Radziwiłłowie, Szembekowie, Łubieńscy, Ponińscy itd. Wiele spółek wysłało na pogrzeb swego patrona delegatów, a inne poleciły złożyć na jego trumnie wspaniałe wieńce.

Kiedy się przenosił na pole społecznej komedyi, opadała jego dziwna werwa. Miał on tę wspólność z ojcem, że występowanie za jakąś teoryą nie leżało właściwie w zakresie jego twórczości. Przedstawiał typy dla typów i w szeregu osób, których miał wprowadzić na deski, nie ujrzał nigdy owego „rezonera“, jak się mówi w teatralnym języku, tłómacza, bez którego się tylu pisarzy obejść dziś nie może. Nie chodziły po jego wyobraźni cienie, ale ludzie. Postacie walczące, uporczywe, postacie reprezentujące jakieś prądy nowe, mroziły jego naiwną wesołość. Poza życiem wiejskiem, szlacheckiem nie pojmował on właściwie życia. Dla nowych warstw społecznych nie czuł żadnej sympatyi. Amerykę, kraj pracy i postępu, kraj, który jest może naszem jutrem, reprezentował w jego pojęciu doktor Szmols, reklamujący się dentysta, zdolny do wszelkich wątpliwych zajęć i kompromisów z sumieniem. Kiedy się *homo novus* wedrze do ulubionego jego koła starych wojskowych i wiejskich gospodarzy, to zowie się on Szmucer i jest członkiem „Towarzystwa niwelowania zabytków“. Raz zdaje się, że rękę córki szlacheckiego domu otrzyma plebejusz, taki dyplomowany inżynier paryskiej szkoły centralnej, jakich Ohnet natworzył bez liku. Jest nawet okoliczność ułatwiająca sprawę: młody rycerz postępu urodził się w tej samej wiosce, jest synem karbowego i wykształcenie zawdzięcza rodzinie ukochanej panny. A jednak nie. Ona kocha „hrabiego“ i inżynier ustępuje jej z drogi. — Czy mam z tego ignorowania klas niższych, sił młodszych robić zarzut autorowi? Nie mogę. Nie był on nigdy pisarzem tendencyjnym, chyba, że się jakieś „obce żywioły“ wplątały do jego talentu. Nie prawił nigdy ze sceny, jak z ambony. Miał swój własny świat, pełen raczej werwy, niż obserwacyi i prawdy. Sam go sobie stworzył, wolno mu w nim gospodarować swobodnie.

Rządził w nim z humorem, i to wystarcza, aby mu wdzięczność naszą zapewnić. Wesołość jest nieocenionym czynnikiem w życiu społeczeństw, i znam ludzi bardzo poważnych, ponurych z natury, których najserdeczniejszem pragnieniem byłoby ziomków rozśmieszyć. „Śmiech jest dobry, śmiech jest zdrowy“, mówi bardzo smutny zazwyczaj poeta. Śmiech nie jest tylko potrzebą i oznaką zdrowia: śmiali się homerycznym śmiechem olimpijscy bogowie; jest nadto jeszcze siłą: źleby to było, gdybyśmy śmiechem nie umieli zepchnąć spraw niedorzecznych z porządku dziennego. A Szczęsny Słowackiego ma jednak słuszność, kiedy mówi, że „śmiech i żarty stały się rzadkim towarem w Polsce.“ Sprowadzamy go sobie więc z zagranicy. Póki dwaj Fredrowie żyli, mogliśmy polegać na własnym; był i szczerszy i zdrowszy od cudzego. Był naiwny, dziecinny, pusty, był szczerozłoty i staropolski.

Był nawskróś swojski: syn posiadał tę zaletę w tym samym stopniu, co słynniejszy, większy jego ojciec. Tkwiło w nim coś nawskróś rodzimego, własnego.

Każdy z nas niemal słuchał, będąc dzieckiem, o lepszych czasach i weselszych ludziach; o jakimś świecie, gdzie było więcej konceptów, życia, zabawy, więcej dobroduszności, serdeczności i odwagi. Z podobnych wspomnień rodzinnych tworzą się w duszy dziecka dziwne pojęcia rycerskości i swobody zarazem. Chodzą tam w mgle złotej jacyś ludzie, którym wolno być i śmiałymi, jak lwy, i pustymi, jak żaki. Zdaje się, że bohaterowie muszą być koniecznie weseli, a figlarze dzielni. Otóż takim jest świat młodego Fredry. Buńczuczno w nim i wesoło, miłostki przeplatają się pojedynkami i w sprawach sercowych włada spryt i fortel. Cała ta wesołość dzieciństwa wstaje odrazu przed nami. A że poezyą jest właściwie to, co pozostało z rojeń dziecinnych bardzo świeżych, więc niech się nikt nie dziwi, jeżeli powiem, że w komedyopisarzu, który nam daje świat do obrazów młodej wyobraźni zbliżony, jest coś z osobliwszego i bardzo pociągającego poety.

K. G.

— **Pomnik Moniuszki w Warszawie.** Komitet budowy pomnika dla Moniuszki ogłosił następujące warunki konkursu: 1) miejsce dla pomnika — nisza z mającego się w tym celu przemurować okna środkowego w *foyer* teatru; 2) rozmiary i wymiar według danych, które na żądanie dostarczy budowniczy teatrów p. Żochowski; 3) koszta budowy pomnika około rs. 3,000; 4) figura Moniuszki siedząca, wielkości naturalnej, materyał—marmur; bronz się nie wyklucza w piedestale, który może być ornamentowany; 5) projekt ma być przedstawiony w modelu gipsowym lub glinianym, w rozmiarze *minimum* 1/4 wielkości naturalnej; 6) termin składania projektów — dnia 1 października b. r.; 7) do projektu ma być dołączony kosztorys z zaznaczeniem, czy artysta daje podmurowanie, ile daje marmuru, ile bronzu; 8) projekty w terminie d. 1 października mają być nadsyłane do redakcyi *Kuryera Warszawskiego*; 9) pierwszą nagrodą za projekt przyjęty będzie powierzenie wykonania pomnika artyście, drugą nagrodą warunkową, to jest od uznania komitetu zależną, suma rs. 150—200.

Jak wiadomo, funduszu na pomnik dostarczył Władysław Mierzwiński, który na piękny ten cel dał koncert własny w lutym b. r. Do komitetu budowy pomnika zaprosił Mierzwiński profesora Wojciecha Gersona, prof. Henryka Struvego, budowniczego Żochowskiego, oraz pp. Władysława Bogusławskiego, Matuszewskiego i Olszewskiego. Zaproszenia do artystów z podaniem warunków komitet już rozsyła. Otrzymane w terminie projekty i modele redakcya *Kuryera Warszawskiego* wystawi na widok publiczny w październiku.

— **Sprawa Bartenjewa.** Jak wiadomo, Aleksander Bartenjew, oskarżony o zabójstwo Wisnowskiej, został skazany przez sąd okręgowy warszawski na pozbawienie szlachectwa, wszystkich praw stanu i 8 lat ciężkich robót, a następnie na osiedlenie w Syberyi na zawsze. Od tego wyroku apelował Bartenjew do drugiej instancyi. Izba apelacyjna w Warszawie rozpoznała ponownie całą sprawę i po przeprowadzonej rozprawie nie uwzględniła wniesionej imieniem Bartenjewa skargi apelacyjnej adwokatów Plewaki, Sachsa i Sztengera, a pierwszy wyrok sądu okręgowego w zupełności zatwierdziła.

— **Potworek.** W domu jednego z włościan wsi Rudni, w gubernii saratowskiej, przed kilku miesiącami urodził się chłopiec bez rąk, mający tylko dwie dłonie z palcami, wyrastające z pleców. Zresztą dziecko jest zdrowe, normalnie zbudowane, chwyta rączkami wszelkie przedmioty i bawi się niemi. Dla nieboszczyka Barnum'a byłby to okaz, godny obwożenia po świecie razem z innemi osobliwościami. Ubogi ojciec potworka ma też zamiar ustąpić syna w tym celu jakiemu przedsiębiorcy.

— **Wystawa francuska w Moskwie** została otwartą 11 b. m. Dział malarski jest bardzo liczny, bo mieści 800 obrazów. Rzeźba liczy 120 numerów. Między wystawcami spotykamy nazwiska bardzo poważne: Bonnat, Bouguereau, Detaille, B. Constant, Jules Breton, Aimé Morot itd. Można jednak przypuszczać, że to pierwszy i ostatni raz Francuzi wystawiają w Rosyi. Na samym bowiem wstępie spotkał ich szereg niepowodzeń i przykrości. Naprzód w. ks. Sergiusz, który miał uroczyście otworzyć wystawę, nie przyjechał. Dalej, tymczasowy gubernator moskiewski, jenerał Kostanda, nielitościwą przeprowadził cenzurę moralną obrazów. Pierwsze jego zwiedzenie wystawy miało na celu zbadanie „moralności" płócien francuskich. Egzamin wypadł czysto po moskiewsku. „Miłość i szaleństwo" Axilette'a okazały się za mało przyzwoite. „Moulage" Dantan'a wywołało zgorszenie gubernatora, a „Pokusa św. Antoniego" Morot'a została bezwłocznie wyrzucona. „Stanowczo Moskwa jest za daleko od Champs-Elysée"—zauważa Emil Berr.

Ale nie koniec na tem. Gubernator zabronił uczty inauguracyjnej, bo — jak się wyraził — „Rosyanie i Francuzi zanadto się kochają, żeby zjedli obiad bez toastów, a widzicie panowie, ja toastów nie lubię. U was zawsze w toastach zadużo polityki; a polityka w Rosyi... panowie mnie rozumiecie."

Drobna to rzecz, ale charakteryzuje nienaturalność i sztuczność tej miłości francusko-rosyjskiej.

— **Ślub.** W ubiegłym tygodniu odbył się w Paryżu w kościele św. Pawła de Chaillot ślub hr. Jana Berteaux z panną Maryą Jurjewicz, której matka przed kilkunastu laty weszła w powtórne związki małżeńskie z odeskim bankierem Rodoconachi. Świadkami pana młodego byli: baron Gerard, poseł, i hrabia de Menou; oblubienicy: brat jej p. Feliks Jurjewicz i hr. Mikołaj Potocki.

— **Księżna Madrytu**, małżonka ks. Don Carlosa (Karola VII), a matka arcyksiężnej Blanki, uczy się od paru tygodni po polsku pod kierownictwem p. J. S. Cybulskiej. Księżna z prawdziwem zajęciem studyuje naszą literaturę i historyę i robi znaczne w języku polskim postępy.

— **Nekrologia.** Wiktorya Schitawansowa, wdowa po emerytowanym profesorze gimnazyalnym, przeżywszy lat 70, zmarła dziś. Wyprowadzenie zwłok z domu OO. Karmelitów przy ulicy Karmelickiej nastąpi we czwartek dnia 21 maja b. r. o godz. 4 po południu, a nabożeństwo żałobne odprawi się w piątek dnia 22 maja b. r. o godz. 10 zrana w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

— Walerya z Kuplińskich Gołembiowska, wdowa po urzędniku Banku galic., przeżywszy lat 45, zmarła tu dnia 18 b. m.

— Anna Frömrich, wdowa po ajencie handlowym, przeżywszy lat 86, zmarła tu dnia 17 b. m.

— Julia z Machnickich Wojnarska, wdowa po obywatelu ziemskim, przeżywszy lat 75, zmarła tu dnia 15 b. m. Pogrzeb przy licznym udziale krewnych i znajomych tej rodziny, która w wypadkach 1846 r. przeszła smutne koleje, odbył się wczoraj dnia 18 b. m. o godz. 4 po południu.

— Stanisław Jordan Stojowski spoczął w Panu w 86 roku życia dnia 18 maja w Tarnowie. W społeczeństwie galicyjskiem, gdzie mody i formy zmieniają się tak często, a z obyczajem pojęcia przeobrażają się spiesznie — ś. p. Stanisław Stojowski postacią i charakterem, typem zewnętrznym, jak wyobrażeniami i zasadami był jednym z rzadkich, a szanownych zabytków starego szlacheckiego świata. Miał on pokrewieństwo z niektóremi typami *Pana Tadeusza*, z tymi, których Wincenty Pol w gawędach, a Fredro w *Zemście* uwiecznił. Kontuszowy to szlachcic nietylko strojem, który stale nosił, ale i duszą: miał rycerskość, — pobożność, w razie danym butę, surowość życia, oszczędność dla siebie, — ofiarność dla drugich, miłosierdzie dla ubogich — w zdaniu i zasadach wierność i stałość, niechęć do nowatorstw, nieco nawet przesądów dawnych czasów.

Z możnej rodziny wraz z dwoma braćmi od roli oderwała go zamłodu pobudka wojenna powstania listopadowego. Żołnierz karny i mężny, odznaczywszy się w bitwie pod Międzyrzeczem, otrzymał szlify oficerskie. Po skończonej kampanii osiadł w dziedzicznej Dąbrowie pod Tarnowem — a w jednym z najwspanialszych zamków, siedzibie niegdyś Lubomirskich i Ligęzów niedługo szczęścia domowego używał w związku ze słynną z urody Ludwiką Reyówną, urodzoną z Potockiej. W lat kilka owdowiał i odtąd samotne wiódł życie. Pozostało mu dwóch synów i córka — surowym, jak dawny obyczaj nakazywał, ale pełnym poświęcenia był ojcem. W dziękczynieniu za uratowanie syna z ciężkiej choroby, odbył pieszo pielgrzymkę z Tarnowa do Częstochowy.

Gdy w kraju na nową zanosiło się burzę — szwagier Stanisława Stojowskiego, Franciszek hr. Wiesiołowski, wraz z innymi naczelnikami spisku nalegali, aby do tajnego przystąpił związku. Demokratyczne zasady, zaczerpnięte z centralizacyi wersalskiej, na jakich się opierał ten spisek, co tyle gromów i tyle sromu miał na kraj sprowadzić—był wstrętnym szlacheckim pojęciom Stojowskiego i jego patryotyzmowi na zdrowym rozsądku opartemu. Wobec nalegających Stojowski wrzucił banknot 1000 złr. do kominka — i rzekł: „pieniądze niech spłoną, a niech nie idą na zgubę kraju, do jakiej wasze szaleństwa prowadzą." Przykład to stanowczości, godny do dziśdnia naśladowania. Jak nie szczędził ś. p. Stanisław Stojowski ofiary mienia, tak nie szczędził krwi — dowiódł tego w r. 1831 — i dowiódł w 1846 r. Mimo ostrzeżeń pozostał w zamku w Dąbrowy, napadnięty przez tłuszcze pijanego chłopstwa, dosiadł konia, wnet ściągnięty, ranny w głowę, wleczony był kilka mil do Tarnowa pod razami wściekłego tłumu. Tu przez starostę Breindla wtrącony do lochu, z Tarnowa odesłany został do Lwowa, gdzie w ciężkiem więzieniu Karmelitów i u Maryi Magdaleny dwa przebył lata, nie chcąc się uniewinniać, że do spisku nie należał, gdy inni współobywatele cierpieli. W więzieniu wzmogła się jeszcze ojców wiara i pobożność. Z tych czasów więziennych datuje się stała przyjaźń ś. p. Stojowskiego z panią Ksawerą Grocholską, opiekunką więźniów i panią Celiną Dębicką, towarzyszką więzienia. Po amnestyi 1848 r. krwawe widma rzezi, zmienione stosunki społeczne i gospodarskie nie dozwoliły Stojowskiemu pogodzić się z nowym stanem rzeczy i powrócić na wieś.

Gdy zamek w Dąbrowy, zamieniony na koszary, spłonął, Stanisław Stojowski oddał te dobra bratu. Odtąd osiadł stale w Tarnowie. Do życia politycznego się nie mięszał, bo nie była to giętka natura, jakiej częstokroć wymaga oportunizm polityczny. Oddany dzieciom, stosunkom rodzinnym, w przyjaźni był równie wierny, jak trudny do przejednania i zapomnienia, gdy kogo szacować przestał. Pobożność staropolska, surowość życia, miłość tradycyi, werwa poetycka, wszystko go czyniło zajmującą i piękną postacią aż do tego stroju, w którym wyglądał, jak Polacy na starych portretach z XVII wieku. Polskę kochał szlachecką — innej nie rozumiał — to prawda i bolał, gdy patrzał wokoło na ruinę szlacheckiego społeczeństwa. Zarzucano mu zbytnią oszczędność; nie wiedziano, że odejmując sobie, ś. p. Stanisław Stojowski spieszył pierwszy z pomocą dla przyjaciół, podawał rękę ubogiej młodzieży, wyszukiwał wdowy i sieroty, utrzymywał kilku towarzyszy broni z roku 1831, wtedy, gdy jeszcze nie istniało Towarzystwo weteranów. Wiele takich nieznanych czynów przytoczyćbyśmy mogli. Strata jednego syna, córki zamężnej, inne niepowodzenia rodzinne, a i owe ruiny społeczeństwa szlacheckiego zagoryczyły starość i złamały siły. W ostatniej swej woli ś. p. Stanisław Stojowski żądał, aby pogrzeb był cichy, trumna z drzewa miękkiego, łatwo próchniejącego, pragnął po śmierci tego ubóstwa, jakie dobrowolnie praktykował za życia, a mąż wiary umierał, oczekując ze spokojem i ufnością sądu bożego i zmartwychwstania ciała, choćby z grobowej zgnilizny. *L. D.*

— X. Wojciech Towarnicki, b. proboszcz i kanonik, nadkurator fundacyi stypendyjnej ś. p. Dra Jana Towarnickiego, przeżywszy lat 68, zmarł dnia 16 b. m. w Rzeszowie. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 21 b. m.: Szósty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Barbara Radziwiłłówna*, tragedya w 5 aktach Alojzego Felińskiego.

— Dnia 16 i 17 maja deszcz z małemi przerwami; termometr dnia 16 maja od +9·2 doszedł do +15·0, dnia 17 maja od +6·8 doszedł do +9·5 C. Dnia 18 maja przeważnie pogoda; termometr od +6·2 doszedł do +11·5 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 19 maja stan jego był 740·8 mm., termometru +7·0 C., w nocy +2·6 C., rano szron. Wiatr wschodni.

We środę dnia 20 maja: Suche dni, św. Bernardyna Sen. w.

Ruch artystyczny i umysłowy

Z teatru. Pani Helena Modrzejewska wystąpi we czwartek w jednej ze swych najpiękniejszych ról i to w klasycznej *Barbarze Radziwiłłównie* Felińskiego. Przypominamy czytelnikom naszym, że gra nietylko znakomitej artystki, ale i całego otoczenia, a zwłaszcza p. Żelazowskiego w roli króla zyskała za ostatnim pobytem pani Modrzejewskiej huczne oklaski i najzupełniejsze powodzenie.

Nowe pismo. Pojawił się w Krakowie pierwszy numer nowego czasopisma p. t.: *Myśl.* W słowie wstępnem pisze redakcya: „Nie wywieszamy sztandarów, nie szeregujemy się pod stronnictwa, nie rzucamy haseł; działalność nasza będzie spokojna i przedmiotowa, daleka od walk partyjnych i stronniczych uprzedzeń. Literatura, nauka, sztuki piękne, rzeczy społeczne (?); oto zakres, w którym obracać się będziemy." W numerze pierwszym spotykamy się z artykułami treści literackiej i artystycznej, z nowelką Blizińskiego i z fejletonem p. K. Bartoszewicza. Za komitet redakcyjny podpisany jest p. Józef Bornsztein.

Dr Karol Wilhelm v. Nägeli, jeden z najznakomitszych botaników niemieckich, zwłaszcza w zakresie fizyologii roślin, zmarł w Monachium 10 maja b. r., przeżywszy lat 74. Największą jego zasługą jest wprowadzenie i zastosowanie teoryi mechanicznej w dziedzinie fizyologii roślin.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy. Z Wiednia donoszą nam:

Powietrze było ciepłe i suche. Zewsząd dochodziły skargi, iż powietrze to bynajmniej nie wpływa dodatnio na stan zasiewów, że deszcz bardzo jest potrzebny. W piątek przeszło też trochę deszczu, co wprawdzie nieco ochłodziło temperaturę, ale dla wegetacyi było niedostatecznem.

W ubiegłym tygodniu nie można stwierdzić stałej tendencyi w handlu zbożowym; na targach bowiem angielskich i innych wybitniejszych targach portowych zniżka postępowała dalej, podczas gdy znów Ameryka wykazywała zwyżkę, a i na tutejszym rynku ceny zboża szły ciągle w górę pod wpływem powietrza i żalów na stan zasiewów. Twierdzą mianowicie, że gorąca temperatura, która zjawiła się bez przejścia i nagle, zbyt gwałtownie popchnęła rozwój trawy żytniej i pszenicznej, nie zostawiając kłosom czasu do równorzędnego rozwinięcia się, to też stan łodygi i kłosu zarówno jest przez to zagrożony; wydatny deszcz mógłby jeszcze niejedno naprawić, wszystkich jednak szkód, jakie powietrze już dotychczas zrządziło, nagrodzić nie będzie w stanie.

Oferty gotowej pszenicy były bardzo niedostateczne, co zmusiło naszych młynarzy do postąpienia w cenie pomimo, że popyt na wywóz ustąpił na drugi plan. Co się tyczy terminowych interesów, to przedewszystkiem wiosenne, ale i majowe, czerwcowe, a nawet jesienne bardzo były poszukiwane i doznały znacznej zwyżki.

Żyta poszukiwano w celach wypowiedzenia i płacono wyżej. Tendencya zwyżkowa natrafiła jednak na opór u konsumentów i to spowodowało stagnacyę zbytu. Poszukiwane były termina jesienne i wykazywały znaczną zwyżkę.

Jęczmień dosyć był zaniedbany.

Owies na wiosnę, maj i czerwiec był liczniej ofiarowany i tańszy, odbyt też towaru gotowego był trudniejszy. Jesienne termina chwiały się znacznie, a w piątek, na wiadomość o deszczach, podaż wzrosła.

Tendencya handlu kukurudzą doznała zupełnego przewrotu. Bardzo mdłe sprawozdania z targów angielskich i amerykańskich każą przypuszczać, co dotychczas było całkiem wykluczone, że kukurudza tania nadejdzie Dunajem w górę, że odbyt gotowego towaru pozostawi wiele wówczas do życzenia, a na tutejszym targu z łatwością wywoła silną zniżkę.

Rzepaku było mało w obrocie i wykazywał lekkie osłabienie; znaczniejszego spadku cen nie było jednak. Nasze olejarnie, nie mogąc uzyskać dobrej ceny dla oleju, zjawiają się na targach jako sprzedawcy.

Spirytus utrzymał swoje silne ceny, ale też obrót ograniczał się do potrzeby codziennej.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 19 maja.

Wypadkiem dzisiejszego targu była zmowa młynarzy, którzy w chęci obniżenia cen gremialnie wstrzymali się od zakupna, ofiarując ceny niższe od dotychczasowych. Naturalnem tego następstwem było, że obroty ograniczyły się do paru niewielkich partyj, które kupiono na spekulacyę, reszta zaś zboża została niesprzedaną, gdyż sprzedający nietylko nie godzą się na żadne ustępstwa, ale przeciwnie żądania swe podnoszą. Dowozy co prawda zwiększyły się w ostatnim czasie, zwłaszcza żyta, ale ponieważ tendencya nietylko u nas, ale na wszystkich placach bez wyjątku jest stała, więc zdaje się, że pomimo to w najbliższym czasie przynajmniej niema obawy zniżki, bo koniec końcem potrzeby wskutek zwiększonego popytu na mąkę raczej się wzmagają, niż zmniejszają. Ze względu na szczupłe bardzo obroty i brak kupujących ceny nie doznały dzisiaj zmiany, a notowania dzisiejsze raczej jako nominalne uważać należy.

Płacono za pszenicę białą od 11·30 do 12·— złr., za czerwoną od 11·— do 12·— złr., za żółtą od 11·— do 11·90 złr.; za żyto od 8·70 do 9·15 złr.; za jęczmień browarny od 7·25 do 8·— złr.; na paszę od 7·— do 7·75 złr.; za owies od 7·25 do 7·75 złr.; Rzepak od 14·— do 15·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 19 maja. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 15 maja 1891 roku:

Banknoty w obiegu	404,145.000 złr.	(+ 1,262.000)
Zapas kruszcowy	244,084.000 „	(— 187.000)
Portfel wekslowy	149,076.000 „	(— 615.000)
Lombard	19,353.000 „	(— 1,228.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	44,648.000 „	(— 472 000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 maja. Hr. Taaffe wyjeżdża jutro wieczorem do Pragi na pogrzeb swojej siostry Ludwiki.

Praga 19 maja. Arcyks. Karol Ludwik, jako protektor, zainaugurował wczoraj przed południem otwarcie czeskiej Akademii Umiejętności. Arcyksiążę wyraził przekonanie, że Akademia będzie przybytkiem prawdziwej mądrości, wiedzy, literatury i języka ojczystego. Prezes Akademii podziękował za życzliwe wyrazy i wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Podczas uroczystości otwarcia Akademii byli obecni: Arcyks. Marya Teresa, minister oświaty, reprezentant niemieckiego uniwersytetu, przedstawiciele sztuki i nauki, wielu posłów, oraz reprezentanci władz. Arcyksiążę rozmawiał z wybitnemi osobistościami, a między innymi dwukrotnie z Riegerem.

Praga 19 maja. Udzielając posłuchania funkcyonaryuszom wystawy, zaznaczył Arcyksiążę Karol Ludwik, że od roku 1873 otwierając i zwiedzając wszystkie niemal wystawy w Austryi, może wydawać sąd o nich. Praska wystawa rzeczywiście przeszła jego oczekiwania, tak, że wysoce miłą miał niespodziankę. Arcyksiążę oświadczył, że spostrzeżenie to zakomunikuje Cesarzowi, oraz wyraził nadzieję, że wystawa całemu krajowi przyniesie tylko pożytek.

Obiega pogłoska, że w przyszłym tygodniu przybędzie Arcyksiążę Albrecht celem zwiedzenia wystawy.

Falkenhayn i Prażak odwiedzili Riegera. W mieszkaniu tegoż oddali karty swoje ministrowie Bacquehem, Gautsch i Zaleski.

Praga 19 maja. Komunikat komitetu wystawy ogłasza, że Cesarz przybędzie tu celem zwiedzenia wystawy na początku czerwca.

Praga 19go maja. Hrabianka Taaffe, siostra prezesa ministrów, umarła.

Arcyksiężna Marya Teresa wyjechała do Wiednia. Wyjechali też już z powrotem do Wiednia ministrowie Falkenhayn i Gautsch.

Praga 19 maja. Przybyła tutaj hr. Amalia Taaffe zastała siostrę Ludwikę jeszcze przy życiu. W minutę potem hr. Ludwika skonała.

Limoges 19 maja. W odpowiedzi na toast mera oświadczył Carnot, iż rządy wciąż zajmują się stosunkami robotniczemi i, dzięki poświęceniu wszystkich, polepszą los robotników, którzy stanowią siły żywotne narodów.

Rzym 19 maja. W sferach watykańskich stanowczo zapewniają, że prekonizacya nowego arcybiskupa mohilewskiego odbędzie się na konsystorzu d. 1 lub 4 czerwca.

Rzym 19 maja. Encyklika papieska zbija zasady szkoły socyalistycznej, broni prawa własności i prawa spadkowego i dowodzi potrzeby współdziałania Kościoła w rozwiązaniu kwestyi społecznej. Obowiązki względem robotników określa encyklika w następujący sposób: Rząd powinien baczyć na to, aby w fabrykach pielęgnowano religię i aby tam panowała moralność i sprawiedliwość, oraz winien przestrzegać, aby używanie robotników obojga płci nie naruszało moralności. Dalej zwraca Papież uwagę na szkody, jakie przynoszą strejki, żąda interwencyi prawa w usunięciu przyczyn strejków, zaleca zawieszenie robót w niedzielę i załatwienie sporów między pracodawcami i robotnikami przez kolegia mięszane. Bogaci i pracodawcy powinni pamiętać o swych obowiązkach, robotnicy zaś słuchać głosu rozsądku. Ponieważ ostatecznie tylko religia może złemu temu skutecznie zaradzić, powinni wszyscy, a przedewszystkiem biskupi i duchowieństwo użyć wpływu swego i działać w jaknajszerszym zakresie w duchu miłości bliźniego, jako podstawy cnót wszelkich.

Belgrad 19 maja. Ulegając przymusowi, opuściła królowa Natalia wczoraj we własnym powozie pałac i pod silną eskortą miano ją zawieść do statku „Deligrad." Już w chwili opuszczania pałacu starało się kilka indywiduów wstrzymać jej wyjazd; eskorta uprzątnęła zrazu drogę, ale nadbiegające tłumy stawały wszędzie na przeszkodzie wyjazdowi. Eskorta, widząc, że droga do przystani przez tłumy zamkniętą została, chciała obrócić dalszą jazdę przez fortecę. Lud zmiarkowawszy to, pościągał żandarmów z koni, oraz rozpędził ich, rzucając na nich kamieniami, następnie wyprzągł konie i odprowadził Natalię wśród radosnych okrzyków do pałacu. Żandarmi pouciekali; niezliczone tłumy ludu oblegają pałac królowej. Umysły ludności wzburzone.

Belgrad 19 maja. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem niezwykły ruch zapanował w całym Belgradzie. Wskutek gwałtownego nalegania ludu musiała się Natalia ukazywać w oknie. Okrzyki ludności nie dozwalają jej przemówić. Ludność zamierzała zaprowadzić Natalię do pałacu królewskiego. Kawalerya gwardyi stara się oczyścić ulice. Tłumy cofają się aż do pałacu Natalii i przybierają tam groźną postawę, wyszydzając komendanta gwardyi. Ten nakazuje atak z dobytemi pałaszami, tłumy odpowiadają na to rzucaniem kamieniami. Gwardya cofa się. Dużo gwardzistów zostało zranionych, a między nimi także jeden z oficerów. Gwardziści zsiadają z koni i dają na komendę dwa wystrzały. Lud odpowiada na nie rzucaniem kamieniami i uderza na gwardyę, która się cofa. Z obu stron padło kilka trupów, a dużo osób jest rannych. Tymczasem otacza piechota tłumy i zamyka wszystkie wyjścia ulic. Lud nie ustępuje. Dają się słyszeć okrzyki: Precz z Pasiczem! Sytuacya bardzo krytyczna. Słychać, że rząd chce bądź co bądź przeprowadzić wydalenie Natalii. Król przebywa od rana w Topcziderze.

Belgrad 19 maja. Królowa Natalia odstawioną została dziś rano pod silną eskortą na dworzec kolejowy i wyjechała do Zemunia.

Wczoraj wieczorem od godziny 9 do 10 oczyszczały oddziały piechoty ulice, nie używając broni. Około północy nastał spokój.

Wśród ludu panuje powszechne rozgoryczenie przeciw rządowi, rejencyi, Milanowi i ministrowi wojny. Obawiają się dalszych rozruchów.

Minister wojny ponownie podał się do dymisyi. Rząd bez skutku rokował z pułkownikiem Szafarzikiem w sprawie objęcia przezeń teki wojny.

Konstantynopol 19-go maja. Wiedeńskie stowarzyszenie śpiewaków przybyło tu wieczorem. Na dworcu powitał je komitet gospodarczy. W lokalu stowarzyszenia „Teutonia" odbył się komers, na którym wzniesiono, wśród radosnych okrzyków, toasty na cześć sułtana i cesarzy: Franciszka Józefa i Wilhelma.

Tokio 19 maja. Reskrypt cesarza japońskiego wyraża głęboki żal z powodu zamachu na carewicza i zarządza najspieszniejsze ukaranie złoczyńcy, aby szczerze przyjazne stosunki z sąsiednim mocarstwem nie zostały zakłócone.

Od Administracyi „Czasu."

Dla Unitów z dyecezyi chełmskiej złożyła rodzina Horwathów z Chrzanowa 10 złr., A. R. 4 złr. i 10 rubli.

Dla wdowy z kilkorgiem dzieci złożył prezes Izby handlowo-przemysłowej p. Teodor Baranowski 3 złr., I. K. 1 złr., bezimiennie z Chrzelowa 1 złr., T. O. 5 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do —2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austryac. papier opod.	91	60	Anglobanki	157	50
srebrna „	91	45	Uniony	236	50
4% złota	110	65	Bankvereiny	113	—
5% pap. nieop.	102	20	Akcye Länderbank.	213	—
Akcye Ban. Aus.-W.	994	—	„ kol. Kar. Lud.	216	25
„ kredytowe	298	10	„ „ lwowsko-		
Londyn	118	75	„ „ czerniow.	242	—
Napoleony	9	37	„ „ połudn.	—	—
Dukaty	5	56	Elbethale	221	50
Marki	57	95	Nordbahny	2830	
5% Renta węg. pap.	101	05	Staatsbahny	276	—
4% „ „ złota	104	10	Alpiny	90	60
Losy prem. węg.	137	25	Akcye tytoniowe	153	25
Losy tureckie	35	—	Ruble	139	—

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 19 maja.

Banknoty austr.	172	80	4% Listy likw. pol.	71	20
Krótki Wiedeń	172	50	Akc. kol. Kar. Lud.	93	40
Banknoty ros.	239	75	„ austr. kred.	161	—
5% Listy zast. pols.	74	25	Ultimo Ruble	240	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1890 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.
	*także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ 3 „	4·03 pop.
2·02 popoł.	„ 3 „ na Oświęcim	9·38 wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego.

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*